

PRENUMERATA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 9 k. —
Wyrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie rs. 12 k. —
Wyrocznie „ 6 k. 50

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.“

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 k., z ustępowaniem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 80%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępowanie dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: N. 3-a adv. Synazyusza M.
Jutro: Zuoyi Panny M.
Wschód słońca o godz. 7 min. 59. Zachód o godz. 3 min. 47.
Długość dnia godz. 7 min. 48. Ubyło dnia godzin 8 minut 8.

Biurow Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Numer następny wyjdzie we wtorek.

KRONIKA EKONOMICZNA.

We Francji odbył się w końcu października kongres kas oszczędności, na którym było reprezentowanych 285 tych instytucyj. Kongres miał zbadać projekt do prawa, obniżający odsetki płacone przez kasę depozytową kasom oszczędności z 4 na 3 1/2%. Zyski stąd osiągnięte mają wzmocnić fundusz rezerwy kasy depozytovej, z której goiby na przyszłość czerpano w razie niedoboru, dostarczonego w kasach oszczędności, oraz na pokrycie nowych kosztów kontroli. Kongres, widząc w tym projekcie naruszenie niezależności kas oszczędności, żąda zmian następujących w prawie projektowanym: 1-o zniesienia kontrolerów rządowych, ponieważ obecność zarządców przy operacyach kas oszczędności, jest dla uczestników dostateczną rękojmią; 2-o zredukowanie stopy procentu tylko do 3,75; 3-o zaprowadzenie inspektorów specjalnych, mających czuwać nad temi instytucjami.

Od wielu lat zajmowano się w Londynie zaprowadzeniem bezpłatnego biura dla szukających pracy, rodzaju giełdy wolnej pracy, do której robotnicy wszelkich zawodów, mogliby się udawać o zajęcie. Podczas gdy ludzie wpływowi i dobrze myślący, troszczą się o dokonanie dzieła pożytecznego dla swych współobywateli, szukają jeszcze środków urzędowistnienia tego projektu, — miasto Egham wyprzedziło ich, zaprowadzając je sobie biuro pracy, które tam z powodzeniem funkcjonuje od 1 lutego 1885 r. Od 1 września roku przeszłego, do końca września roku bieżącego, na 374 żądania pracy, biuro mogło uczynić zadosyć 325. Na wzór biura eghamskiego, otwarto 17 innych biur w rozmaitych miastach i zamierzają utworzyć między niemi związek, któryby pozwolił na wędrowną pracę z miejsc, w których jest

ofiarowaną bez powodzenia do miejsc, w których jej napróżno żądają. Koszty urządzenia i utrzymania każdego z tych biur nie dosięgają 80 rubli rocznie (8 Ł.).

O biurach podobnych bardzoby warto pomyśleć w Królestwie — i u nas są miejsca, przepelnione pewnego rodzaju pracownikami, których brak zupełnie innym miejscowościom.

Rząd pruski zniósł domy gry w interesie moralności publicznej. Lecz zachował swoją loteryę królewską. Zdaje się wszakże, że ta loterya królewska, a więc i moralna, nie robi świetnych interesów. Dlatego też rząd uważał sobie za obowiązek otoczyć ją opieką wobec współzawodnictwa zagranicznego. Wyrok wydany przez rząd wrocławski, na skutek apelacyi zarządu finansowego, przyznaje skarbowi prawo konfiskowania sum wygranych na losy loteryi zagranicznych. Pytanie tylko zachodzi, jak się skarb weźmie do odkrycia wygrywających, może ucieknie się do szpiegostwa, — innej instytucyi moralnej.

Język niemiecki jest bezwzględnie językiem pięknym dla Niemców. Lecz ludność Alzacyi i Lotaryngii ma zły smak, przekładając francuski, w Szlezwigu duński a w Poznańskim i innych prowincjach wschodniej polski. Dotychczas rząd pruski tolerował w pewnej mierze to współzawodnictwo z jego językiem urzędowym. Rozkaz królewski z 28 sierpnia 1876 roku pozwolił przez pięć lat, sposobem czasowym, na równoległe używanie obok niemieckiego, innego języka w rozprawach i protokołach komisji szkolnych, rad municipalnych, rad okręgowych i t. d., w pewnej liczbie okręgów i gmin monarchii pruskiej. Upoważnienie to ponowiono w r. 1881. Zdaje się, że rząd gotów jest przedłużyć na dalszy termin. Lecz dzienniki szwajcarskie sprzeciwiają się temu energicznie. Tym wstrętnym służalcem powodzenia siły chodzi przedewszystkiem o narzucenie języka niemieckiego Polsce pruskiej. Dokuczy to

wiele polakom, lecz czyż doda cokolwiek do szczęścia ludu niemieckiego?

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełta. Petersburg, 8 grudnia. Usposobienie giełdy berlińskiej jest ciągle bardzo słabe dla wszystkich bez wyjątku papierów, a szczególnie dla rosyjskich. Skutkiem tego na tutejszym targu wekslowym kursy spadają bezustannie. Pierwszorzędne weksle bankierskie notowano dziś po 22 1/2 na Londyn, po 19 1/2 na Berlin i po 239 na Paryż. Cena złota podniosła się do 8 rs. 71 kop. za półimperyal. Dziś osłabienie opanovalo także targ papierów publicznych. Papierami państwowymi i hipotecznymi wykonywano zaledwie nieznaczające obroty, ich kursy trzymały się słabo. Popytki wschodnie spały na 98 1/2, metaliczne listy zastawne towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego na 162 rs., wszystkie pigocioprocetowe popytki konsolidowane na 168 1/2. Z akcyj prywatnych i banków handlowych niewielki popyt miał rosyjskie dla handlu zagranicznego po 330 rs. i wódko-kamskie po 560 rs. Z akcyj banków ziemskich nabywane charkowskie po 330 rs. i petersbursko-talskie po 337 i 334 rs. Z papierów kolejowych rybińskie zszły na 95 1/2 rs., a inemi wcale nie obracano.

Wetna. Londyn, 8 grudnia. Ankiwa. Usposobienie ospałe, ceny niezmiennione.

Wetna. Buenos-Ayres, 1 listopada. Pierwsze dowozy nowej wełny nadeszły z początkiem przeszłego miesiąca i odtag powiększały się ciągle; obecnie przybywa codziennie około 1,500 bel. Rezultat nowej strzyży odpowiada zupełnie oczekiwaniom. Nowa wełna jest wogóle dobrą co do natury swej i cienkości, wyrosła zdrowo i mocno, a skutkiem częstych deszczów w ostatnich tygodniach przed strzyżą, posiada także wielką wydatność. Z niektórych okręgów, szczególnie z bardziej oddalonych pastwo fuerte, tudzież z niektórych północno-zachodnich, gdzie był brak deszczu, przybywa wełna zanadto zanieczyszczona ziemią, lecz i ta jest dosyć mocną i bardzo mało zapoconą. Gdy zabrano z targu lepsze partje z pierwszych dowozów na próbę, po wysokich cenach, powrócił spokój. Kupców jest wielu, lecz działają oni po większej części wstrzymiżliwie, stad ospałe usposobienie targu. Część dowozów codziennych idzie na skład, gdyż właściciele spodziewają się później wyższego zia od złota i mają nadzieję, że wówczas przeprowadzą obcene swoje żądania. Ceny, jak zwykłe na początku sezonu, są zmienne; placą 5.50-6 fr. za najlepszą wetnę do cesanki i fabryczną, 5.25-5.50 za dobrą do pięknej fabrycznej i cesankową, 5.20-5.50 za cesankową na wątek, 5-5.25 za I-a cesankową, lepszą zephyr lub średnią fabryczną, 4.75 5 za podwójną zephyr, dobrą przędzalnica i cienką do mycia, 4.65-4.80 za zephyr na wyroby pończoszniane, 4.75-5 za jagniącą pierwszją strzyżą, za kilogram wełny mytej, bez

kosztów mycia, łącznie z 4% komisowego, loco porty europejskie. Wywieziono od 30 września do 31 października 4,028 bel, wobec 607 bel w odpowiednim czasie roku przeszłego. Kursy wekslowe: Niemcy 4.05 m., Londyn 46 1/2 p., Francya 5.02 fr., Antwerpia 5.03 fr. Złoto 120 1/2.

Cukier. Petersburg, 6 grudnia. W tygodniu ubiegłym niewiele zmieniło się usposobienie rynku cukrowego, obroty były niewielkie. Mączkę krystaliczną na dostawę natychmiastową owarowano po 3.65-3.70, a nie chciało placić więcej niż 3.50. Na dostawę późniejszą nie nie sprzedano. Rafinadą nie wykonywano prawie żadnych obrotów, w oczekiwaniu dalszej znizki. Dziś Koenig obniżył ceny o 90 kop.

Węgiel kamienny. Szląsk Górny, 8 grudnia. Poruszenia na rynku węgla kamiennego wzbudzały w tygodniu ubiegłym większe zainteresowanie. Ogóły zbył w przeciągu ośmiu dni przewyższył zesłoroczny przeszło o 26-27,000 metr. ctr. Środkowym punktem ruchu był węgiel płomienny do użytku domowego i do zastosowania w przemyśle, szczególnie w drobnych i średnich gatunkach. Przewaga produkty węgla w dużych kopalach ustąpiła miejsca bardziej prawidłowym stosunkom zbytu. Usposobienie stało się ufniejszem.

Z giełdy zbożowej berlińskiej donoszą pod dniem 9 grudnia. Chociaż zaraz po otwarciu giełdy zdawało się, że targ zastępuje się do słabszych notowań now-yorskich, to jednak w końcu popyt uzyskał stanowczą przewagę nad podażą. Ceny nietylko odzyskały początkową stratę 1/2 m., lecz osiągnęły nawet małą zwyższkę. Sprzedawcy byli wstrzymiżliwi, ponieważ z krajów dostarczających zboża nie było ofert, któreby przedstawiały tają korzyść, a ziarno rozporządzałe ma ciągle dobry zbył do Niemiec południowych. Mocne usposobienie dla żyta wyrażało się bardziej w ściśle wstrzymiżliwości niżkowców, niż w podwyżce cen. Na szczególnie uwagę zasługuje ta okoliczność, że wycofano dziś wiele ofert nadesłanych tu z południowej Rosyi. Nie obracano dziś żytem tak żwawo jak w dniach ostatnich.

Bawełna. Liverpool, 9 grudnia. Notowania urzęd. Upland good ordinary 4 1/16, Upland low middling 5 1/16, Upland middling 5 1/16, Orleans good ordinary 4 1/16, Orleans low middling 5 1/16, Orleans middling 5 1/16, Orleans middling fair 5 1/16, Ceara fair 5 1/16, Ceara good fair 5 1/2, Pernam fair 5 1/16, Pernam good fair 5 1/16, Bahia fair —, Maceio fair 5 1/16, Maranham fair 5 1/16, Egyptian brown fair 5 1/16, Egyptian brown good fair 5 1/16, Egyptian brown good 6 1/16, Egyptian white fair 5 1/16, Egyptian white good fair 5 1/16, Egyptian white good 6 1/16, M. G. Broach good 4 1/2, M. G. Broach fine 5, Dhollerah fair 3 1/2, Dhollerah good fair 3 1/16, Dhollerah good 4 1/16, Dhollerah fine 4 1/16, Oomra fair 3 1/2, Oomra good fair 3 1/16, Oomra good 4 1/16, Oomra fine 4 1/16, Soinde good fair 3 1/16, Bengal good fair 3 1/16, Bengal fine 4, Tinnerelly good fair 4 1/16, Western good fair 3 1/2, Western good 4 1/16, Peru rough fair 5 1/16, Peru rough good fair 6 1/16, Peru rough good

Z TYGODNIA.

Wstęp do tego, co następuje. — Ruszamy się. — Z księgi utrapień. — Małe sprostowania. — Jest logika, czy niema logiki? — Procent z odwrotnej strony. — Pisz polityki! — Stagnacya, ruble i koncert europejski. — Wystawy przedświąteczne. — Co ludziska dostają na gwiazdkę. — Drobniarzy.

Z powodu ostatniej kroniki niedzielnej miałem wiele utrapień, a jedną tylko radość małańką, w postaci przypisku od redakcyi, zapewniającego felietonistę, że pewna część odpowiedzi fabrykantów w sprawie przyjmowania młodzieży na praktykę, nadeszła już do kancelaryi łódzkiego oddziału towarzystwa przemysłowego...

Jaką jest treść rzeczonych odpowiedzi, a mianowicie, na jakich warunkach oparte są te pierwsze deklaracye — nie wiem; zatem malutka radość moja odnosi się do faktu, że nareszcie znajduję się na porządku dziennym pozytywne dane do sprawy tyle doniosłej dla przyszłości krajowego przemysłu. Niewiele to jeszcze, ale zawsze coś... I byłym niezawodnie klasnął w dłoń, gdyby nie utrapień, o których wspominałem wyżej, — utrapieńa dość ciężkie, jak to zaraz sami przyznacie czytelnicy mili.

Rano w niedzielę wyszedłem na miasteczko, w najlepszym humorze, z zamiarem obejrzenia przedświątecznych wystaw w łódzkich sklepach, przepelnionych wyrobami krajowemi... z Wiednia, Berlina, Wrocławia i t. d.

Kto chce powziąć wyobrażenie, jak dalece postąpiła w kraju produkcya rozmaitych drobniarstw, niezbędnych do codziennego użytku lub salonowych gracików ozdobnych, niechaj przyjeżdża do Łodzi i zajrzy do tutejszych sklepów galanteryjnych!... Żart na stronę; wartoby doprawdy postarać się o wyasygnowanie pewnej kwoty ze specjalnych funduszy towarzystwa popierania przemysłu i handlu, na zapłacenie „galan-

terzystom“ tutejszym dyet i kosztów podróży do Warszawy, w celu pokazania im choćby wystawy sprzętów domowych w muzeum przemysłowem. Panowie ci widocznie nie mają czasu przypatrywać się wyrobom krajowym; to też byłoby może korzystnem, wynagrodziwszy im stratę czasu, odczyskać za ich pośrednictwem łódzki rynek zbytu dla rozmaitych fabryk i rękodzielnik krajowych, — a rynek ten nie jest do pogardzenia, gdy się zważy, ile tu sprzedają tandenty zagranicznej, tańszej, coprawda o 10 do 25% od fabrykatów krajowych, ale conajmniej o sto procent gorszych.

Sprostowanie to nie nasunęło się przed oczy moje nigdy tak jasno, jak obecnie, z okazji wystaw przedświątecznych. Wyborny mój humor doznał pewnego szwanku, lecz nie było to jeszcze utrapieńiem zadnem.

Stałem pod otwartym parasolem, a ponieważ deszcz nie padał, więc ten i ów patrzył na mnie jak na raroga. Zastanawiałem się właśnie, czyby nie należało usprawiedliwić się przed przechodzącymi, iż otworzyłem parasol w celu zabezpieczenia się przed strumieniami z rynien i dachów. Nie zdążyłem jeszcze powziąć stanowczego pod tym względem postanowienia, gdy uczułem się nagle ujętym pod ramię.

— Przepraszam pana... Co ma oznaczać wyraz „święgo“?

— Święgo?... Nie wiem, doprawdy. Chciej pan zobaczyć w słowniku Vola-pükwistów.

— Sądziłem właśnie, że pan studiujesz ten język, gdyż znalazłem wyraz „święgo“ w dzisiejszym felietonie pańskim. Przepraszam...

Szeroko otworzyłem oczy i mimowiednie zamknąłem parasol, a w tejże chwili uczułem za kołnierzem strumień zimwej wody. Chcąc zobaczyć skądby pochodził, podniosłem głowę w górę i otrzymałem świeżą dawkę w oczy... Miałem dosyć.

Skonfundowany cokolwiek, postanowiłem

przy najbliższej sposobności sprawić „lanie“ niedbałym właścicielom domów, a tymczasem umknąłem co żywo z pod rynny.

O parę sążni od miejsca, na którym doznałem pierwszych w tym dniu utrapień, zatrzymuje mnie inny przedstawiciel publiczności czytającej, pytając z najśłodszym uśmiechem, jak się odmienia czasownik „plakać“ w czasie przeszłym...

Spisek, czy co u licha?

Wpadłem do najbliższej cukierni, kazałem sobie podać „Dziennik Łódzki“ i — niktby nie uwierzył — zacząłem czytać własny felieton. Zgroza!... Znalazłem tam „święgo“ zamiast świętego, plaka zamiast plakała, konie zamiast koniec i parę innych naiwnych omyłek, za które przekląłem wszystkich zecerów, korektorów i rewidenta!

Lecz to nie wszystko jeszcze.

Wracając do domu, spotkałem się z bardzo dobrym znajomym, panem Blumkwiatem, który wręcz mi oświadczył, że grzeszyłem w felietonie ostatnim przeciwko zdrowej logice...

— Oho!

— Tak jest. Gromisz pan przemysłowców, że nie przyciągają urzędników-krajowców, posiadających wykształcenie kupieckie, a kilkanaście wierszy niżej mówisz jaknajwyraźniej o braku fachowo-uzdolnionych kupców w kraju. Kogóż więc mają przyciągać?

— Szanowny pan myli się zapewne...

Musi tam być inaczej powiedziane.

— Chciej pan sami sprawdzić, a przekonasz się.

Wróciwszy do domu, nie spojrzałem nawet na felieton nieszczęsny. Poczóż miałem się martwić? Ale następnego dnia, idąc do redakcyi z zamiarem zrobienia awantury za lichą korektę, uczułem się znów ujętym pod ramię. Tym razem był to przemysłowiec Kiks.

— Co pan robisz najlepszego, panie Sarmatius? Pisziesz pan rzeczy wprost, z pra-

wdą niezgodne. Zarzucasz pan fabrykantom winy, jakich nawet sama komisya fabryczna nie znalazła...

— Cóż znou? Żarty, panie szanowny.

— Wcale nie żarty. Dziennik wasz drukuje dane urzędowe, które objaśniają, iż robotnicy i majstrowie cudzoziemcy stanowią w Łodzi zaledwie 5.5 proc. ogólnej liczby pracujących w fabrykach, — a pan w parę dni później wołasz w kronice „z tygodnia“ iż najgorszym jest nieprzyciąganie majstrów i podmajstrzych krajowców...

Ostatnia ta przymówka, niesprawiedliwa, skłoniła mnie do sprawdzenia poprzedniego także zarzutu, co do braku zdrowej logiki, jak się wyraził pan Blumkwiat.

Zatem odpowiadam:

Co innego znaczy wykształcenie kupieckie, a co innego doświadczenie. Można mieć pierwsze, a nie mieć drugiego — i odwrotnie. Zatem: wymawiając fabrykantom, iż nie starają się przyciągać urzędników krajowców, posiadających wykształcenie kupieckie, a mówiąc następnie o braku doświadczenia kupieckiego u nas, jako o przyczynie bankructw, bynajmniej przeciwko logice nie wykroczyłem. O to właśnie chodzi, moi panowie, ażeby krajowcy, przygotowani do stanu kupieckiego teoretycznie, mogli w kantorach waszych nabyć praktyki potrzebnej, któraby chroniła ich od strat, gdy zechcą w przyszłości rzucić się do handlu.

Co do zarzutu uczynionego mi przez p. Kiksa, jest to zarzut conajmniej... naiwny. Prawdą jest, że ogólny procent pracujących cudzoziemców jest niewielki, lecz chciej pan, proszę, rozdzielić najprzód ogół pracujących na dwie kategorie: 1) robotników i 2) podmajstrzych i majstrów — a przekonasz się wówczas bardzo łatwo, że w tej drugiej kategorii, procent cudzoziemców do krajowców przedstawi się w tym samym stosunku, co procent krajowców do cudzoziemców w ogólnej liczbie pracujących

63/1, Peru smooth fair 6 1/2, Peru smooth good fair 5 1/2, Peru moder. rough fair 6, Peru moder rough good fair 6 1/4, Peru moder. rough good 6 1/2.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Warszawa. Dostawa żywności. „Kuryer warszawski” donosi, że ponieważ artykuły żywności dostarczane przez liwerantów chrześcian dla oddziałów gwardyi konsystującej w Warszawie, okazały się najzupełniej odpowiadającymi wymaganiom, dowodzący temi wojskami ponownie wydał rozporządzenie, ażeby dostawy wszelkich artykułów żywności i potrzeb codziennego życia były nadal powierzane wyłącznie chrześcianom.

Pole nieśmiertelników. Jeden z ogrodników warszawskich obsiewa pod Brudnym po kilka morgów nieśmiertelnikami, przeznaczonymi na suche bukiety. Przemysł ten ma być bardzo korzystnym.

Monopol tytoniowy. Z Petersburga donoszą do „Pos. Ztg.” że przedwstępne prace nad zaprowadzeniem monopolu tytoniowego w Rosyi postępują zjawo i są już bliskie ukończenia. Według projektu, który ma być z pewnością już gotowy i przedstawiony miarodajnym sferom, rząd ma zakupić wszystkie fabryki tytoniu, których jest w państwie przeszło 400, takowe zamknąć, a zamiast nich założyć pewną ilość wielkich fabryk, któreby zaspokajały zapotrzebowanie cygar, papierosów i tytoniów pod zarządem państwowym. Pośredniczącym w sprzedaży ma być z góry zapowiniony znaczny rabat.

Przywóz bydła rogatego, owiec i kóz z Rosyi do Niemiec jest obecnie wzbronionym. Jako przyczynę zakazu wskazuje odnośne rozporządzenie policyjne zarząd na bydło w rozmaitych miejscowościach Królestwa. Zakaz ten rozciąga się także na następujące przedmioty, których przywóz był dotychczas dozwolony: zupełnie suche lub solone skóry i węgry, wełna, włosie i szczeń; łój topiony w beczkach lub wannach; zupełnie wysuszone i od części miękkich oddzielone kości i rogi; strzępy w workach zapakowane. Mleko, masło i ser są jedyne produkty zwierzęce, których przywóz pozostaje nadal dozwolonym.

Projekt opodatkowania nafty będzie przedwniesieniem do rady państwa oddany do zaopiniowania specjalnej komisji.

Nowa taryfa. Od dnia 13 b. m. wprowadzoną będzie nowa taryfa na przewóz transportów wagonowych i półwagonowych smarów mineralnych, w komunikacji z Saratowa przez Riazsk, Wiazmę, Brześć do Warszawy-Pragi loco i magazynów składowych Warszawy, wiedeńskiej tranzytu oraz Aleksandrowa, Granicy i Sosnowic.

Nowe przepisy. Gazety rosyjskie donoszą, iż istnieje projekt wydania obowiązkowych przepisów, dotyczących się etykiet i pudełek, w których sprzedawane są papierosy i tytoń.

Ze trudno o gotowych majstrów krajowców, w tkactwie dajmy na to, — nikt nie przeczy. Jednakże macie ich panowie, jakkolwiek niewiele... Skądże się wzięli? Nauczono ich zapewne. Tym sposobem trzeba by przygotowywać ich więcej. Sądzę nawet, że znaleźliby się już przygotowani w znacznej części, mianowicie w owych ogniskach tkactwa ręcznego, podupadłych wskutek powstania przemysłu wielkiego. Jedni zarzucili rzemiosło nieopłatnie, drudzy do dziś dnia sprzedają swą pracę za bezcen do fabryk. Nie ulega wątpliwości, że nie jeden z nich wolalby objąć miejsce podmajstrzego w fabryce, gdyby mu to miejsce powierzyć chcieli.

Więcej utrafiłem nie doznałem z powodu kłopotliwych zeszłotygodniowej. Jeżeli zaś ktokolwiek miał jeszcze jaki zarzut w zarządzu, to proszę, niechaj wystąpi bez ceremonii. Będę się starał usprawiedliwić jaknajdokładniej.

Jeden z przyjaciół moich (proszę się nie dziwić — mam ich mnóstwo), zagadnął mnie w tych dniach następującymi słowy:

— Po co ty człowieku pakujesz od niejakiego czasu ten przemysł i handel do felietonów niedzielnych? Uwzględnicie się wszyscy na nerwy nasze, czy co u licha! Do niedawna nie było ani jednego dziennika przemysłowego, a teraz, — oprócz kilku pism specjalnych, — we wszystkich gazetach uprawiają specjaliści rolnictwo, przemysł i handel. Okropność! Co jeden zawoła „górą rolnictwo” — precz z przemysłem, to drugi wnet krzyczy: „rolnictwo nas rujnuje, bierzmy się do przemysłu!” A koniec każdej piosenki jest ten, że rolnictwo upada, przemysł kapoconieje, a w handlu stagnacja. Daj pokój! Bierz łycho stagnację, — była, jest i będzie, a świat nie zginie. Po co się mamy irytować?...

— O czymże chcesz, abym pisał?

— Bodaj o polityce.

— Ba! kiedy i tam stagnacja...

— Także stagnacja? A niechże was...

Odszedł zaperzony, a ja, wzięwszy słowa jego do serca, zapytałem jednego z po-

Fabryki bryketu. Kapitaliści rosyjscy tworzą towarzystwo akcyjne z kapitałem 4-ch milionów rubli i zamierzają postawić w Królestwie 20 fabryk bryketu, w pobliżu cukrowni, przędzalni oraz kolei żelaznych. Sprzedaż ma być hurtowa i detaliczna. Projekt nowego towarzystwa przedstawiono już do zatwierdzenia ministeryum finansów. Fabrykacya nowego materiału opałowego rokuje zupełne powodzenie, tem bardziej, że na tego rodzaju wyrób, nałżony jest monopol, podobno na lat 12, a który jeden z przedstawicieli towarzystwa posiada od wynalazcy p. Bohena z Bawaryi. Powyższy bryket jest łatwo zapalny, pali się białym płomieniem bez żadnego śwedu i został uznany przez specjalistów za najlepszy materiał opałowy po węglu kamiennym szkockim. Cena tego wyrobu jest nadwyzczaj niską; 7 1/2 pudów (korzec) kosztuje 65 kop. Dotąd w Cesarstwie funkcjonują dwie wielkie fabryki bryketu, założone przez zarządy dróg żelaznych moskiewsko-rizańskiej i bałtyckiej. Koleje te zaoszczędzają rocznie na opalaniu bryketem zamiast drzewem i węglem kamiennym, do 130,000 rs.

Piwo do Rumunii. Jeden z piwowarów warszawskich otrzymał z Bukaresztu zamówienie na próbny transport bawarskiego piwa, które, jeżeli okaże się dobrem, wysyłać będzie stale.

Plombowanie i znaczenie towarów krajowych rozpoczęcie się z początkiem roku przyszłego. Dla ułatwienia urzędnikom celnyim w odróżnianiu towarów krajowych od zagranicznych, mają być utworzone przy komorach celnych komitety ekspertów, złożone z przemysłowców i fabrykantów miejscowych.

Kronika Łódzka.

(—) **Z sądu.** W swoim czasie pisaliśmy o pobiciu i poranieniu K. Agnera na ulicy; było to przed niespełną dziesięcią miesiącami. Był to formalny napad, z którego A. wyszedł w poszarpanym odzieniu i z dwiema ranami od noża. Sprawa o ten napad sądową była najprzód w sądzie pokoju, a sprawcy K. Kindler, E. Fischer i W. Zimmermann skazani zostali każdy na 6 tygodni więzienia i założyli apelację od wyroku. W piątek właśnie sprawa ta rozpatrywana była ponownie w zjeździe sędziów pokoju, który wyrok pierwotny zatwierdził. Oprócz tego, przeciwko E. Fischerowi, który w bóje użył noża, wniesioną została skarga kryminalna do sądu okręgowego.

(—) **Ze stosunków robotniczych.** Jeden z przemysłowców łódzkich postanowił dołożyć wszelkich starań, aby nieletni, nie mający jeszcze 15 lat, a pracujący w jego fabryce, mogli uczęszczać do szkoły. Jest to rzecz dosyć trudna, ponieważ w szkołach miejskich początkowych niema miejsca dla takich uczniów. To też ów prze-

lityk nasz, który właśnie się nawinał, co też myśli o sytuacji politycznej...

— Przypuszczam szanowanego pana do brodzieja, ja jestem spokojnym obywatelem miasta i nie mieszam się w takie rzeczy...

Gadając tu z ludźmi! A tymczasem nieszczesne ruble, co się podniosą o dziesięć fenygów w górę, to zuów lecą o markę na dół. Przyzwyczajono się już i do tego. Był czas, niezbyt odległy, kiedy lada wypadek głośniejszy, silnie poruszał umysły, aniżeli dziś straszliwe uzbrojenia koncertujących państw europejskich. To niby przesilenie cukrownicze... Magazyny przepełnione, — chodzi tylko o to, kto zapłaci premię wywozową. To niby samowar kipiący... Trzeba otworzyć kran, gdyż inaczej kipiątek buchnie wierzchem, — idzie tylko o to, aby tak podstawić filizanki, żeby sobie palców nie poparzyć.

Coż interesującego może być w tem wszystkim dla ludzi niepolitycznych? Rezultaty Europa pozna zawsze dość wcześnie w postaci nowych cel, monopolów i podatków, — więc szkujmy sobie spokojnie wystawy przedświąteczne.

A właśnie wypada mi rzucić okiem na ołtarze lśniące od złota i kolorów, zbudowane z płodów literatury w naszych (łódzkich) trzech księgarniach pierwszorzędnych. Połączono tu piękne z pożytecznym, — strawy duchowej wbród, dla dzieci, dla młodzieży i dorosłych. Tytuły większej części wydań ozdobnych znane są czytelnikom moim, z zeszłorocznego przeglądu przedświątecznych wystaw księgarskich. Stara baśń, Pamiętniki kwarantana, Marya, Wiesław, Słowacki, Szekspir, Szyller, — wszystko to, w bogatej oprawie, troskliwie opakowane i przechowane, oczekuje nabywców od zeszłego roku. Mało nam przybywa ludzi, którzyby mogli lub chcieli kupować drogie rzeczy, przeto wydania ozdobne są dla księgarzy łódzkich martwym kapitałem.

Nowych wydań ozdobnych sprowadzono niewiele. Widzimy w księgarni Szatkiego 6 tomów „Potopu” i 4 tomy „Oguiem i mieczem” Sienkiewicza, dzieła Odyńca i Fredrów ojca i syna; te same nowości posiada

mysłowiec postanowił wybudować własną szkołę, ponieważ jednak może to nastąpić dopiero w przyszłym roku, przeto uprosił p. W. o zajęcie się tą sprawą i wynalezienie dla tych dzieci miejsc w szkołach, choćby nawet w prywatnych i choćby miało to pociągnąć za sobą pewne koszty.

Pewien właściciel kilku średnich fabryk w Łodzi przyjął specjalnie nadzorcę do baczenia nad wykonywaniem przepisów o pracy dzieci.

Przy jednej z fabryk ma od Nowego Roku powstać kasa oszczędności dla robotników.

(—) **Gwiazdka dla biednych.** Zarząd towarzystwa dobroczynności uprasza wszystkich, którzyby mieli jeszcze do ofiarowania jakie dary na gwiazdkę dla biednych, ażeby takowe dary odesłać zechcieli najdalej do piątku na ręce pani Rondthalerowej lub pani Serini. Gwiazdka rozdana będzie od dziś za tydzień.

(—) **Bankrutwo.** W tych dniach zbankrutował pewien kupiec towarów wełnianych w Petersburgu, przy czem przemysłowcy łódzcy stracili kilkanaście tysięcy rubli.

(—) **Piaskowiec krajowy** z okolic Rogowa, Końskich i Żarnowa, od kilku lat dopiero zaczął się rozpowszechniać przy robotach budowlanych w Łodzi, dzięki fabryce kamiennarsko rzeźbiarskiej p. Urbanowskiego. Przybywszy przed kilkunastu laty do Łodzi, zaczął p. U. od wykonywania nagrobków. Płyty kamienne do robót budowlanych sprowadzono z zagranicy. Od kilku lat zajmuje się p. U. głównie robotami budowlanymi, używając piaskowca krajowego z wymienionych wyżej miejscowości, a przezwłaszcza z Żarnowa, którego piaskowiec najlepszym jest do budowy. Dziś już widzimy piaskowiec krajowy przy wielu budowach łódzkich, że wspomniemy tylko balkony u pp. Heinzela, Grohmana, Scheibleyów, Konstadta, schody kamienne u p. Le-onhardta i wielu innych. Nadmieniamy wreszcie, że schody budowane z piaskowca taniej kosztują, aniżeli żelazne, albo drewniane na szynach, a równie są trwałe.

Obecnie ukończył p. Urbanowski z piaskowca cały front domu p. Alberta Starke przy ulicy Piotrkowskiej, a również z piaskowca krajowego buduje kaplicę grobową rodziny Mönke na cmentarzu ewangelickim. Fabryka p. U. zatrudnia dziś około 20 ludzi i rozwija się pomyślnie.

(—) **Nadesłane.** Szanowny panie redaktorze! Z powodu artykułu p. doktora Messinga, mam zaszczyt oświadczyć, że p. M. nie rozwiązywał żony stróża, lecz żonę ubogiego lokatora, któremu nie mam z czego potrącić wyłożonego za niego honorarium. Użyłem wyrażenia „biedak z mego domu,” co szanowna redakcja określiła nazwą „stróża.” Lecz mniejsza o to. Do rs. 3 pana M., oddanych na rzecz biednych, dokładam niniejszem jeszcze dwa, o które p. doktorowi M. chodziło wówczas, gdy

też księgarnia Fischera. Obie księgarnie starają się dogodzić czytającej publiczności i miłośnikom sztuki, — obie też mają na składzie „Peintres Slaves,” album złożone z piętnastu dużych fotografii, zdjętych z obrazów W. Czachowskiego, J. Brandta, Wierusza-Kowalskiego, H. Siemiradzkiego, W. Strykowski, Ronbanda i Klever'a. Nadto w księgarni Szatkiego znaleźć można prześliczne ilustracje Grottgera, wspaniałe globusy i wielki wybór pięknie oprawionych książek do nabożeństwa, a u Fischera szkice i obrazki B. Prusa.

Według zdania księgarzy, najlepsze ma powodzenie literatura dla dzieci, który to fakt zapisujemy z serdecznym zadowoleniem. Rzeczywiście, wszystkie trzy księgarnie zaoptały się we wszystko, co tylko wydano dla wieku dziecięcego i dla młodzieży dorastającej, — nie pominięto ani jednej książeczki, ani jednego obrazka; gier i zabaw pedagogicznych Wiśniakowskiego i Millera przygotowano stosy całe. Obu księgarzom wyżej wymienionym nie ustępuje p. Richter, u którego, prócz wielkiego ołtarza z książek, mieliśmy sposobność oglądać obrazy w ramach, tak bajecznie tanie, iż zdawałoby się, że wyjąwszy płótno malowane z ram, możnaby jeszcze same ramy drożej sprzedać, aniżeli żądają za nie w raz z obrazami. Rzecz nie pojęta, w jaki sposób zagranica tak tanio produkować może dzieła sztuki!...

Zrobiłem swoje — wybierajcie teraz, a przede wszystkim kupujcie!

Otwarta niedawno druga wystawa szkiców w Warszawie, różni się tem od poprzedniej, że ceny wystawionych płócien są nader przystępne. W takim razie, szkoda, że artyści nasi nie dają swych prac w komisję, któremu z księgarzy łódzkich. Prace oryginalne, mające pewną wartość, a zwłaszcza, gdy ceny nie są słone, znalazłaby niezawodnie nabywców w Łodzi. Ot, przybył tu handlarz obrazów z Wiednia i sprzedał kilka płócien polskich malarzy, podczas gdy tandety zagranicznej nawet na licytacyi kupować nie chcą. W teatrze bywają pustki na farsach tłómaczonych, a

niegrzecznie znalazł się wobec mojej żony. Niechaj zyskają biedni. Na zapytanie „czy darmo wycieram kominy,” odpowiadam, że nieraz, i nietylko we dnie ale często i po nocach pracuję, na co mogę złożyć wody.

(—) **Przedstawienie amatorskie.** Dziś odbędzie się w Pubianicach w sali p. Herwiga na korzyść miejscowej straży ogniowej ochotniczej przedstawienie amatorskie, składające się z następujących jednoaktówek: „Stryj przyjechał” przez hr. Koziebrodzkiego i „Der Educationsrath” przez Kotzebuego. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem punktualnie.

(—) **Przeostroga.** Dziewczyna szesnastoletnia, zezowata, wkradła się do mieszkania lekarza pod pozorem proszenia go o odwiedzenie chorej na tyfus matki; przy tej sposobności skradła znajdującą się pod ręką rzeczy (czapkę futrzaną i t. p.) Adres podała fałszywy, nazwisko zmyślone i tym sposobem naraziła jeszcze lekarza na strąte czasu. Może który z lekarzy wpadnie na ślad tej dziewczyny. Jest ona, jak powiedziano, zezowatą na prawe oko, mianuje się Lewi vel Lewenberg, a podała adres hotelu warszawskiego, w podwórze.

(—) **Kradzież.** Wczorajszej nocy, przy ulicy Ogrodowej, w domu Rauscha, okradziono sklep wiktuałów, należący do starozakonnego Resnera. Złodzieje dostali się do sklepu przez okno od strony starego omentarza katolickiego i zabrali różnych towarów przeszło na 300 rs. Resner z rodziną spał tuż obok sklepu i nikt nie słyszał gospodarki rzeźmieszków, którzy widocznie mieli sporo czasu, skoro potrafili wybrać najlepszy towar i postawić w oknie dyszel od wozu.

(—) **Kradzież.** W domu Krawczaka przy ulicy Lutomińskiej, skradziono onegdaj garderobę z mieszkania młynarza, obok zaś, w mieszkaniu wyrobniicy rozbito kufer i zabrano wszystkie rzeczy z małą kwotą zaoszczędzonych pieniędzy. Rzeczy te jeden złodziej wyrzucił oknem, a drugi unosił czempredzę. Zabrano się wreszcie do pościeli młynarza, związano ją, lecz tłóмок nie dał się wynieść przez wąskie drzwi od sieni. Wówczas właśnie spostrzegła rzeźmieszków jedna z lokatorek i spłoszyła ich wołaniem o pomoc.

(—) **Sterty kamieni brukowych** chyba zimowa będą na ulicy Konstantynowskiej. Po co je tam nagromadzono, skoro przedsięwzięcia nie rozpoczyna robót? W piątek nie mogły wyminać się dwa wozy towarowe, z powodu tych stert, nastąpił karambol, przyczem najgorzej wyszedł wóz właścianina, gdyż wyrócił się, a pasażerowie zetknęli się z brukiem, w sposób wcale niepożądany.

(—) **Za kulisami.** Chórystka Z. wpada na scenę rozradowana.

— Wiecie co? Mąż pani B. umarł...

— I to cię tak cieszy?

— Naturalnie. Będzie mogła chodzić w

utwory oryginalne jako tako ratują kasę. Niechaj to będzie wskazówką dla artystów zamiejscowych, iż nie należy tak bezwzględnie lekceważyć naszego miasteczka. Nie jeden pan domu radby przynieść na gwiazdkę ładny obrazek do domu, gdyby go mógł nabyć bez nadmiernego narażenia kalety na szwank.

Tegoroczne podarki gwiazdkowe są dosyć hojne. Lwów dostał nowego marszałka kraju i damski *komitet oszczędności* karnawałowej, — Kraków, zapowiedź świetnej wystawy przemysłowej na rok przyszły, — Warszawa, mnóstwo wystaw i nowe pismo literackie, pod tytułem: „Życie.” Słowem, każde miasto, wielkie czy małe, wita jakąś nowością na gwiazdkę. Trzeba przyznać, że Łódź przy podziale podarków gwiazdkowych nie została bynajmniej pokrzywdzoną, dostaliśmy bowiem towarzystwo muzyczne. Wprawdzie dusza tego towarzystwa nie oblekała się jeszcze w ciało wedle wszelkich form, zawsze jednak możemy już organizować kwintety i chóry na nadchodzącą kolendę. Gdy się zważy, iż od chwili powzięcia projektu, do dnia uzyskania tymczasowego pozwolenia, upłynęło zaledwie kilka tygodni, to śmiało można dać brawo inicjatorom, za skrzętne ich starania. Jestem przekonany, że towarzystwo muzyczne rozwinię się świetnie i połączy węzłem towarzyskim całą inteligencję łódzką. Szczęść Boże!

Przypuszczam, że na przedstawienie amatorskie kupiliście już bilety, czytelnicy mili, niema więc potrzeby zachęcać was. Przypuszczam dalej, że mieliście już nawet czas przeboleć wydatek poniesiony... Zatem nie zapominajcie, proszę, o porządku dziennym, mianowicie o zwykłych przedstawieniach teatralnych, biorąc sobie do serca losy goszczącej u nas drużyny artystycznej. Wszakże i ona wygląda „gwiazdki” od dyrektora, a dyrektor wygląda jej od was — i ma do tego prawo.

Trzeba tak czynić, aby wszystkim było dobrze...

Sarmaticus.

żałobie. A trzeba wam wiedzieć, że ona ślicznie wygląda w żałobie...

(-) Teatr niemiecki. Operetka p. Wehna wyjeżdża do Tomaszowa, gdzie da jedno przedstawienie gościnne.

(-) Teatr amatorski. Bilety na środowe przedstawienie można jeszcze zamawiać w handlu p. Janiszewskiego.

(-) Dziś w teatrze Victoria daną będzie „Noc świętojańska,” sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami Adama Staszczyka.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Warszawa. Fundacja dla niewidomych. Hr. Janusz Roztworowski darowuje miastu sumę rs. 105.000 jako wieczysty fundusz na zapomogi dla biednych ociemniałych.

Sprzedzież kolorowych opłatków, jako szkodliwych dla zdrowia, zabroniona jest przez policję warszawską.

Ciągnięcie loteryj klasycznej. W drugim dniu ciągnięcia 5-aj klasy 147-aj loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły jak następuje: Nr 9156 rs. 4,000 u kolektora Wernera w Warszawie — nr 10110 rs. 4000 u kolektora Kustowa w Warszawie — nr 21679 rs. 4,000 u kolektora Wydrychewicza w Hrubieszowie — nr 15938 rs. 2,000 u kolektora Linka w Warszawie — nr 17277 rs. 2,000 u kolektora Zwienawskiego w Warszawie — nr 21526 rs. 2,000 u kolektora Wajsenszteina w Warszawie — nr 15536 rs. 1,000 u kolektorki Wyleżyńskiej w Warszawie — nr 22,351 rs. 1,000 u kolektora Rothauba w Warszawie — nr 23398 rs. 1,000 u kolektorki Kornfeldowej w Warszawie.

Następujące n-ra wygrały po rs. 400: 742, 4106, 9153, 10185, 10586, 11057, 14246, 16471, 17449, 20670, 22504, 22523.

Następujące n-ra wygrały po rs. 200: 8155, 9731, 12215, 12376, 15886, 18477, 21309, 21760.

Z prasy. Ostatni numer „Tygodnika Ilustrowanego” poświęcony jest przeważnie trzechsetnej rocznicy śmierci Stefana Batorego, przypadającej w dniu 12 grudnia roku bież.

Zmiana frontu „Kurier Warszawski” donosi, że w jednym z zakładów fabrycznych w Warszawie, którego kantor zatrudnia przeważnie Niemców, dyrektor, również Niemiec, wydał rozporządzenie, ażeby wszyscy wycyżyli się w krótkim czasie języka polskiego, w przeciwnym bowiem razie usunięci będą z biura.

Konin. Kasa zaliczkowo-wkładowa proponowaną jest przez kilku miejskich obywateli.

Nekrologia. S. p. Faustyn Łopatynski, poeta i skrzypek, ostatecznie nauczyciel muzyki; umarł w Wilnie, dnia 30 listopada.

Mińsk (gubernialny). Straż ogniowa ochotnicza ukończyła dziesięć lat pożytecznej pracy. Towarzystwo posiada własny gmach murowany, utrzymuje 8 koni i posiada sygnal elektryczny.

Henryk Wojewódzki, adwokat przysięgły izby sądowej warszawskiej, zamieszkały w Piotrkowie, mianowany został adwokatem sądów konsystorskich diecezji kujawsko-łódzkiej.

Emigracja żydów do północnej Ameryki przybiera coraz szersze rozmiary. Fakt ten konstatuje także korespondencya do „Niedzielnej Chroniki Wschoda” ze słynnego z pogromów Elizawetgradu. Dniownik warszawski bierze ją za punkt wyjścia do wyrażenia w tej kwestyi poglądów, którym trudno nie przyznać dużej dozy słuszności dobiejtyzmu. Pismo oświadcza się nietylko za usunięciem trudności i przeszkód, jakie przy opuszczaniu granic państwa przewyciężać muszą emigranci, ale nawet za udostępnieniem ostatnim przez różne ulgi i ułatwienia, operacyi oderwania się od gruntu, w który wrosli. „Dn. Warsz.” żąda bezpłatnego i bezwzrostnego udzielenia życzącym emigrować pasportów, zabezpieczenia emigrantów od konieczności sprzedawania za bezcen swego mienia, oraz takiej organizacyi tego ruchu, aby emigranci otrzymywali od władz zapomogi, oraz korzyści z bezpłatnego przejazdu kolejami i na specjalnych statkach rządowych, aby emigrujący obeznawali się ze specjalnych sprawozdań konsulów i posłów rosyjskich o warunkach bytu na oceanem, aby ciż konsulowie i posłowie okazali im energiczną, po przybyciu na miejsce choć w początkach pomoc i otaczali ich troskliwą opieką.

Sprawa cudzoziemców. Rewizya przepisów, dotyczących praw cudzoziemców, przesiedlających się do Rosyi zajęta jest,

jak wiadomo, specjalna komisya pod przewodnictwem r. t. Plewe. Kijowska „Zarja” otrzymała z Petersburga niejaki informacye co do kierunku prac powyższej komisyi. Daje to pohop „Dniownikowi Warszawskiemu” do wypowiedzenia kilku w tej ważnej kwestii uwag, które poniżej streszczamy. Wedle owych informacyi „Zarja” obecnie działające przepisy, stwarzające dla cudzoziemców uprzywilejowane położenie w państwie, mają być skasowane, ich zaś miejsce zajmą nowo opracowana specjalna ustawa, na mocy której, cudzoziemcom nie wolno będzie wstępować do służby cywilnej, ani wojskowej i emigranci zagraniczni po przyjęciu poddaństwa rosyjskiego, podlegać będą wszelkim ciężarom i powinnościom na równi z innymi obywatelami państwa. Wyraziwszy powątpiewanie, co do wiarygodności powyższej informacyi „Dniownik” oświadcza się za daleko radykalniejszemi środkami. Pismo robi uwagę, iż należy przesiedlających się do Rosyi cudzoziemców podzielić na kategorie, stosownie do rodzaju ich działalności ekonomicznej i dla każdej kategorii osobno wydać przepisy, gdyż nie można zapatrywać się jednako na junkra pruskiego, nabywającego dobra, graniczące z posiadaniem w Prusach na granicy, — i sprowadzanego z zagranicy a niezbędnego dla krajowego fabrykanta przy braku sił miejscowych wódkarstwa. Kategorie tych wedle „Dniownika” należyć można 7: 1) kupujący większe majątki ziemskie; 2) kolonisci; 3) robotnicy wiejscy; 4) przemysłowcy, przesiedlający się dla budowy fabryk celem ominięcia opłat celnich; 5) robotnicy fabryczni; 6) rzemieślnicy; 7) handlujący drobni i więksi. Co do pierwszych dwóch kategorii, pismo oświadcza się za najsurowszemi przepisami, celem bezwzględnie powstrzymania ich napływu. Przepisy te mają być prawie identyczne, wtedy gdy każda z następujących kategorii wymaga znaczących w odnośnych przepisach modyfikacyi. Wogóle „Dniownik” przeprowadza w całym szeregu postulatów zasadę, iż w celu zabezpieczenia młodzieńczych sił krajowego przemysłu i handlu od niebezpiecznej konkurencyi zagranicznych aferzystów, należy nałożyć na przesiedlających się w granice państwa cudzoziemców o wiele większe ciężary fiskalne, niż które znoszą poddani rosyjscy w odnośnej profesyi.

ROZMAITOŚCI

* W Atenach istnieje szkoła pracy kobiecej i zarazem na wielką skalę prowadzona pracownia ręcznego przemysłu kobiecego, zwana mianem nowogreckiem „Ergastirion.” W potocznej mowie ludności atenińskiej ta szkoła-pracownia nazywa się zwykle „Olimpia.” z powodu, że mieści się na placu kolumnady ze starożytnej świątyni olimpijskiego Zeusa „Ergastirion,” jest to jakby punkt główny, zarodkowy dla pracy kobiecej w całym kraju, który przysłała tu uczennice. Zakład atenski został wznieiony w roku 1872 bardzo niewielkimi funduszami, bez żadnego kapitału zakładowego. Początkowo chciano dać jakiś zarobek sierotom i wdowom ubogim, potem jednak zaczęły napływać i inne robotnice. Niemiecki podróżnik Edward Engel, który zwiadał ten zakład, badając go pod rozmaiłymi względami, uważa go za rzecz tak pożyteczną i tak szcześnie pomysłaną, że rzuca pytanie: „ażaliby i w krajach innych nie można wznosić podobnych Ergastirionów, dźwigających ręczny przemysł niewieści i niedopuszczających całkowitego zagarnięcia sił pracujących kobiet przez fabrykę, która nie zapewnia robotnicom ani materialnego, ani moralnego dobrobytu.”

„Bluszcz” donosi, że w zakładzie atenskim pracuje 400 dziewcząt i kobiet. Z Ergastirionem złączoną jest szkoła pielęgnowania chorych kobiet, a także żłobek, ochrona i szkoła, tak, że zamężne robotnice zabierają ze sobą dzieci, które podczas godzin pracy matki, uczą się i bawią pod troskliwym okiem ochmistrzyni.

* Starożytne egipskie perfumy zostały odtworzone przez młodego francuskiego starożytnika, profesora historii w Lyonie, który studiując świątynie egipskie i odczytując starożytne papyruse, a następnie badając kwiaty doliny Nilu, odkrył tajemnicę fabrykacyi dwóch wonnych egipskich olejków: „stasi” i „kiphi.” Powyższe olejki używane były przy domowych obrzędach ku czci Izidy i Sarapisa. Grecya i Rzym po zwyciężeniu Egiptu przywłaszczły sobie używanie tych balsamicznych wonności, nakładając nimi szyty patrykuszki rzymskich, nacierając ciała po kąpielach lub namaszczając nimi włosy. Teraz pigmne elegatki będą roznosić woń podobną tej, którą rozszerzały wkoło siebie Lydie i Lesbie przeszłości.

* Nietrwałość domów w Niemczech. Przed kilku dniami zawaliła się w Düsseldorfie wznosząca się zaledwie kamienica. Siedmiu robotników zostało ciężko poranionych. W Krefeld policya każala obalić zupełnie nowy dom, z powodu nietrwałości jego fundamentów. Właściciele pociągnięci są do odpowiedzialności sądowej.

* W Dorpacie d. 28 listopada odsłonięto pomnik profesora Karola Ernsta Baera.

* Imitacya metalów w starożytności. Znalezione niedawno w Egipcie, w okolicach Teb, pargamin, z którego okazuje się że imitacya i ligatura metalów były nietylko znane starożytnym egipcyanom, lecz doprowadzone nawet do doskonałości.

* Wymowne perswazyje Niemiec. Wkrótce Niemcy poznają także rozkosze polityki kolonialnej. Sultanowi Zauzibarowi nie podobają się wcale protektorat europejskiego mocarstwa. Rząd niemiecki, chcąc zmienić jego zapatrywania w tym względzie, wysłała dwie korwety i pancernik, które mają bombardować Zauzibar, w razie gdyby Said Bargasch upierał się przy swoich poglądach na tę kwestyę.

* Hojna ofiara. Aptekarz Karol Erba w Medyolanie przesłał 400,000 fr. senatorowi Brioschi, chcąc sumą tą dać początek funduszowi na wzniesienie elektro-technicznego instytutu, który zostałby wcielony do szkoły technicznej. Erba liczy lat 76 i posiada olbrzymi majątek. Bogactwo swoje zawdzięcza on przeważnie dekoktowi z ziół własne-

go wyualazku, który uchodził niegdyś za uniwersalny środek leczniczy.

TELEGRAMY.

Petersburg, 10 grudnia. (Ag. półn.) W „Prawitielstwiennym wiestniku” wydrukowano zawiadomienie o okólniku ministerjum spraw zewnętrznych do przedstawicieli Rosyi przy dworach zagranicznych, wyjaśniające poglądy rządu Cesarzkiego na rezultaty pobytu generała Kaulbarsa w Bułgaryi. W ogłoszeniu powiedziano, iż rząd Cesarzski nie zamierzał wcale naruszać więzów łączących Bułgaryę z Rosyą. Rząd pragnął tylko wykazać, iż odmawia przyznania prawności istniejącemu porządkowi rzeczy, wobec którego, nic nie znacząca mniejszość, ująwszy władzę, uważa się w prawie rozporządzać losem narodu bułgarskiego i używać go za narzędzie do rewolucyjnych przewrotów, oddziaływających zgubnie na pomyślność ogólną. Przewrót filipowski z roku 1885-go spowodził Bułgaryę na drogę niebezpiecznych wypadków politycznych, wymagających od uiej ciężkich i zupełnie daremnych ofiar, obecny zaś porządek rzeczy przedstawia proste następstwa wspomnianego przewrotu. Rząd Cesarzski, starając się usilnie o utrzymanie pokoju i opierając się na zasadach traktatowych, zamierza jak i poprzednio skierować całą działalność swoją ku odwróceniu ciężącego nad Bułgaryą nieszczęścia i zaprowadzeniu w tej prowincyi porządku prawnego, który pozwoliłby spełnić się pokładanym w tym kraju nadziejom i powetować ciężkie ofiary, jakie Rosya dla niego poniosła, daleka od jakichkolwiek osobistych widoków. Rząd Cesarzski nie ma więc zamiaru zgodzić się na żadną taką kombinacyę, któraby służyła li tylko ku utrwaleniu nienormalnych warunków, w jakich obecnie pozostaje Bułgarya.

Wiedeń, 10 grudnia, (Ag. p.) Dzisiejsza wizyta deputacyi bułgarskiej u ks. Łobanowa trwała zaledwie dwadzieścia minut.

Wiedeń, 10 grudnia, (Ag. p.) Do „Pol. Corr.” piszą z Bukaresztu: Liczni stronnicy Cankowa opuścili Bukareszt, ponieważ plan ich zorganizowania drużyn ochotniczych, które owdładnęłyby Ruszczykiem i proklamowały następnie nowy rząd, rozbił się.

Berlin, 10 grudnia, (Ag. p.) „National Zeitung” donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu komisji wojskowej minister wojny oświadczył, iż mniej zajmuje się kwestyą rosyjskiej, niż francuskiej armii. Dalszych wyjaśnień przyrzekł udzielić przy rozprawach szczegółowych.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 10 grudnia. Giełda była dziś już spokojną, obawy polityczne znikły w znacznej części, kontrmina przystąpiła do pokryć, które wzmocniły usposobienie, a następnie wywołały zwyżkę we wszystkich działach. Dobre usposobienie znalazło poparcie w pomyślnych doniesieniach z giełd zagranicznych. Znikła owa niepohamowana chęć sprzedaży, która dała się uczuć tak dotkliwie papierom rosyjskim w ciągu tygodnia. Wprawdzie istniały jeszcze wielkie zlecenia sprzedaży, szczególnie z prowincyi, lecz i popytu nie brakło, tak, że kursy pożyczek rosyjskich utrzymały się na poziomie dawniejszym, lub nawet osiągnęły zwyżki. Tylko ruble spały w dalszym ciągu przeszło o 1/2 m. Na giełdzie zbożowej panowało wielkie ożywienie przy usposobieniu bardzo mocnem. Pszenicę notowano w końcu wyżej o 2 1/2—3 m., żyto przecięciowo o 1 m.

London, 9 grudnia. Aukcyja wełny. Usposobienie leniwe, ceny niezauważone.

Petersburg, 9 grudnia. Wskle na London 22 1/2, II poz. wsch. 98 3/8, III poz. wsch. 98 3/8, 6% renta złota 186 1/2, 5% listy zastawne kred. ziemsk. 162 1/4, akcyje banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 331, banku dyskontowego petersburskiego 784, warszawskiego 312, petersburskiego banku międzynarodowego 480.

Berlin, 10 grudnia. Bilety banku rosyjskiego 190.10; 6% listy zastawne 58.80, 4% listy fikwidacyjne 55.90, 5% pożyczka wschodnia II em 57.30, III emisji 57.90, 4% pożyczka z 1880 r. 83.10, 5% listy zastawne rosyjskie 94.75, kupony em. 321.00, 5% pożyczka premiiowa z 1864 roku 141.00, także z 1866 r. 131.90; akcyje banku handlowego 82.50, dyskontowego 72.60, dr. żel. warsz. wied. 300.00, akcyje kredytowe austriackie 482.00, najnowsza pożyczka rosyjska 96.40, 6% renta rosyjska 109.00, dyskonto 4 1/2% prywatne 3 3/8 1/2.

London, 9 grudnia. Konsolle 100 1/2, Pożyczka osyjaska z 1873 r. 95 1/4.

Warszawa, 10 grudnia. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica am. i ord. —, pasta i dobra — 630, biała — 660, wyborowa 715 —, żyto wyborowe 510—530, średnie 465—480, wadliwe —, jęczmień 2 i 4-ord. —, owsia 285—315, gryka —, rzepak letni —, zimowy —, rzepak raps zim. —, groch polny —, cukr. —, fasola —, ziemniaki —, — za korzec; kasza jaglana —, jęczmienna —, gryczana gruba —, — za pud. Dowieziono pszenicy 800, żyta 400, jęczmienia —, owsa 300, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 10 grudnia. Okowita 78 1/2, z akcyzą po k. 2 1/2. Stosunek garnea do wiadra 100—307 1/2. Hurt. składi za wiadro kop. 802 1/2—805 1/2, za garn. 261—262. Szyunki za wiadro kop. 814 1/2—817 1/2, za garniec kopiejek 265—266 (z dod. na wyschn. 2 1/2).

Berlin, 10 grudnia. Pszenica 150—168, na gr. 159 1/4, na cz. lp. 168 1/2. Żyto 128—123 na gr. 132, na cz. lp. 154.

London, 9 grudnia. Cukier Havana Nr. 13 nominalnie 12, cukier burakowy 11 1/2, spokojnie. Liverpool 9 grudnia. Sprawozdanie początkowe. Przynuszczały obrót 12,000 bel; zwyżkowo. Dzienny dowóz 19,000 bel.

Liverpool 9 grudnia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 12,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 2,000 bel. Amerykańska zwyżkowo. Saraty mocno. Middling amerykańska na gr. 5 3/16, na gr. st. 5 1/4, na st. 5 1/2, na 16. mr. 5 3/16, na mr. kw. 5 1/32, na maj cz. 5 1/16 p. 9 grudnia. Bawełna 9 1/16, w N. Orleansie 9 1/16.

TELEGRAMY GIELDOWE.

Table with columns: Giełda Warszawska, Z dnia 10, Z dnia 11. Includes data for Giełda Berlińska, Giełda Londyńska, and Dyskonto prywatna.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 10 grudnia: W parafii katolickiej —, W parafii ewangelickiej —, Starozakonnych —, Zmarli w dniu 10 grudnia: Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 17, w tej liczbie chłopców 12, dziewcząt 5; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet —, a mianowicie: Anna Skrobac, lat 34, Agnieszka Wyrębska. Ewangielicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 18, w tej liczbie chłopców 10, dziewcząt 8; dorosłych 4, w tej liczbie mężczyzn 3, kobiet 1, a mianowicie: Agata z Lindnerów Neumann, lat 42, Karol Kunkel, lat 29, Wilhelm Rau, lat 25, Zmarł Koch, lat 20. Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 2; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

Do numeru dzisiejszego dołącza się jako dodatek dalszy ciąg powieści księżny Olgi Altieri p. t. „Irena” i ogłoszenia.

Advertisement for G. Reymond, CUKIERNIA, featuring a portrait of a man and text about confectionery and pierniki.

O G Ł O S Z E N I A.

BAKALIE MIĘSZANE

M. SPRZĄCZKOWSKI

G Ł Ó W N Y S K Ł A D H E R B A T Y

na Łódzi i okolicę firmy:

„PIOTRA ORŁOWA”

ul. Piotrkowska № 501.

Ł Ó D Ź

ul. Piotrkowska № 501.

Poleca na nadchodzące święta:

PIERNIKI w wielkim wyborze

z pierwszych renomowanych fabryk Warszawy, Moskwy i Torunia,

wina odstałe: węgierskie, francuzkie, reńskie, hiszpańskie, szampańskie, rummy, koniaki, araki, likiery krajowe i zagraniczne, oraz towary kolonialne: rodzynki sułtańskie, eleme, migdały, cykatę, wanilię, oliwę prawdziwą Nicejską, musztardy francuzkie i krajowe, octy francuzkie, czekoladę, mączkę cukrową zwaną puder z cukru oryżewskiego, rżniętego na maszynie tu na miejscu, oraz wszelkie inne towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące.

1411-5-1

PIERNIKI

NA GWIAZDKĘ

KSIĘGARNIA
L. Fischera

poleca na nadchodzące święta w wielkim wyborze książek dla młodzieży i osób dorosłych jak również i obrazkowe w językach: polskim, rosyjskim, niemieckim i francuzkim; zabawy pedagogiczne i gry towarzyskie wydanie Wiśniakowskiego i Müllera w Warszawie, loteryjki, sześciłany i ozdoby do choinek.
1423-3-1

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją:
Józefa Puchniewskiego.

W niedzielę 12 grudnia 1886 roku.

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA

Obraz ludowy w 4-ach aktach, ze śpiewami i tańcami, oryginalnie napisany przez Adama Sztaszczaka, z muzyką K. Hoffmana.

Obwieszczenie.

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądaną została pożyczka na nieruchomości, pod N. 121 przy ulicy Drewnowskiej, przez Icka Fajtłowicza rs. 6,500.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądaney pożyczki, stowarzyszeni zechcą przedstawić dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia. Za Prezesa Dyrektor: H. Konstadt. P.o. Dyrektora biura: Gajewicz.
1424-1-1

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że w dniu 8 (16) grudnia danem będzie **MA KORZYŚĆ PRZYTYŁEKU DLA STARCÓW I KALEK**

W TEATRZE VICTORIA
amatorskie przedstawienie

BIBIŃSKI

Komedia w 1 akcie przez M. Gawalewicza.

MENTOR

Komedia w 3 aktach przez Aleksandra hr. Fredrę (syna).

Bilety zamawiać można w handlu p. L. Janiszewskiego.

Skład Wyrobów



Żyrardowskich

TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

HIELLEGO & DITTRICHA

w Łodzi ulica Piotrkowska Nr. 249, w domu własnym,

poleca:

PŁÓTNA na BIELIZNĘ damską, męzką i pościelową we wszelkich szerokościach i gatunkach.

PŁOTNA SUROWE, PŁOCIENKA na POWŁOCZKI, DRYLICHY na ROLETY i MATERACE.

STOŁOWĄ BIELIZNĘ—garnitury z 6, 12, 18 i 24 serwetami jacquard i adamaszkowe.

SERWETY do HERBATY białe i kolorowe, SERWETKI DESEROWE, RĘCZNIKI kreasowe, jacquard i adamaszkowe w tuzinach i na łokcie.

CHUSTKI PŁOCIENNE, BATYSTOWE i JEDWABNE białe i kolorowe.

Bieliznę damską i męzką gotową,

Z TRWAŁYCH MATERIAŁÓW podług najświeższych modeli paryskich jak najstaranniej wykończoną NA RÓŻNE CENY.

Madapolamy, Szyrtingi, Perkale i Płótno Tyrolskie.

Firanki tiulowe szwajcarskie, angielskie i francuskie

na łokcie i okna pasowane białe i crème.

STORY białe i kolorowe, VITRAGE i ANTIMACASSAR.

DYWANY, CHODNIKI, SERWETY, MATERIE ua OBICIA MEBLI.

DERY do PODROŻY i do spania, wełniane.

FLANELE KRAJOWE i FRANCUSKIE.

KAPY na ŁÓŻKA gipiurowe, pikowe, rypsowe, gobelinowe.

KOŁDRY WATOWE i atlasowe, wełniane, i jedwabne we wszystkich kolorach.

Chustki na szyję jedwabne, krawaty, szpilki, spinki, sachets i porte-cartes paryskie.

Wszelkie wyroby pończosznicze.

TOWARY WYSORTOWANE 20% TANIEJ.

Zaginął weksel

wystawiony in blanco przez Karola Elzner na rs. 300. Odpowiednie zastrzeżenia poczyniono. 1425-3-1

Do sprzedania fortepian machoniowy

o 7-u oktavach (Lindmana) za przystępną cenę. Staro-Pocztowa, dom Finstra Nr. 1418, na dole, mieszkanie Nr. 12. 1367-1-1

Julia Leichnitz

laureatka konserwatorium warszawskiego, udziela lekcji śpiewu. Bliższa wiadomość w redakcji

W ADMINISTRACJI „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO” jest do nabycia **USTAWA o ROBOTNIKACH FABRYCZNYCH.**

3) Świętopętk Czech.

JESTRZAB CONTRA HYRDLICZKA.

(Z notatek przyjaciela).

Przełożyła z czeskiego KAROLINA MESSING.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 273).

Zdaje się, że w tej naszej idylli pociągą go szczególnie pewna wysmukła postać, która może o tym czasie siedzi przy świetle nocnej lampki, sama jedna, męcząc swe wieczne pracowite paluszki jakimś haftem lub szyciem.

Od chwili, gdy doktorowi pokazał twą fotografię, okazuje on widoczne współczucie w tem wszystkim, co się ciebie tyczy. Tak jest, a gdyby nie był tak silnie uzbrojony przedw strzałem amora, gdyby nie był tak na wskroś praktycznym, sądziłbym, że stałaś się jego ukochaną żoną.

Zarty na stronie! Jestem z doktorem na tak przyjacielskiej stopie, jakbyśmy się znali Bóg wie od ilu lat. Hayde przynosi mi właśnie wino z lodem (łód jest tu niezbędnym dodatkiem każdego cielesnego pokarmu) i daje mi do zrozumienia w łamanej francuzczyźnie, że pisaniem psuję sobie oczy. A więc, addio!

„Włodzimierz.”

Nadzieje pana Hyrdliczki o Polsce nabierają codziennie większej pewności i zakrąglenia. Znał już nazwisko polskiego szlachcica, do którego należały te ośmieszające przestrzenie, po których zamierzał przejeżdżać z woznicą mazurem, trzaskającym z białą przy świetle bladego księżyca. Znał również dziwną historię szerokiej, czerwonej błazy, ciągnącej się przez całe prawie obłocze wstęgi wzmiankowanego ziemianina, nie czyniącej jednak ujmy serdecznemu wyrazowi jego rzeczywistości pięknej, staropolskiej twarzy.

Owe wskazówki otrzymał od dwóch panów, z którymi schodził się w kawiarni. Zabrali z nimi znajomości, dzięki szczęśliwemu przypadkowi. Grywali zwykle ze sobą partyje szachów; gdy razu pewnego jeden z nich nie stanął do partii, pan Hyrdliczka zastąpił go, przegrał znaczną kwotę i znajomość była gotowa.

Z radości odmiesionego zwycięstwa szachowego, jeden z nowych znajomych zwierzył się panu Hyrdliczce, że z powodu szeroko rozgłoszonej znajomości jest w stanie pośredniczyć w otrzymywaniu korzystnych, prywatnych urzędów. Pan Hyrdliczka upatrzył w tym urządzeniu łosiu nader szczęśliwy obrót rzeczy i z nieśmiałością oznajmił, że z powodu nieprzewidywanej tęsknoty do czynnego życia, przyjąłby chętnie jeden z takich korzystnych urzędów; jakkolwiek nie potrzebuje tego przy znacznej pensji, jaką pobiera. Pensję tę podwyższył o połowę, dla zaimponowania nieznanym.

Nieznajomy odpowiedział, że uczyni, co tylko będzie w jego mocy i że nie omieszka udzielić panu Hyrdliczce wiadomości, jak się tylko nastręczy jakie korzystne i stosowne miejsce.

Nazajutrz odprowadził go na bok w kawiarni, udzielając mu szeptem wiadomości, że wczoraj zupełnie zapominał na pewną okoliczność, mającą wielką styczność z życzeniem pana Hyrdliczki, przypuszczając naturalnie, że niema on odrady do opuszczenia ziemi rodzinnej. Ów drugi szlachista jest właśnie powiernikiem bogatego polskiego szlachcica i przebywa w Czechach w celu wyszukania kilku zdalnych, niepozostających wiarności urzędników.

Taki był początek nadziei pana Hyrdliczki opartych na Polsce.

W krótkości opisałem zamiary i dążenia mego bohatera, w celu ukazania tajemniczego źródła owych fantazji o milutkiej koniackiej z widokiem na lasy, o skrzyżowanej karabeli pod obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wróćmy się teraz do wewnętrznych spraw rodziny.

Imieniny Ireny udały się znakomicie. Nie było nudzić was, czytelnicy, wyliczaniem szczegółów. Nadmienię tylko, że koroną dnia nie był pyszny tort, po którego brzegu pomykali liczni pasterze i pasterki w ubraniach z różowoczerwonych świeżych kwiatów, rozstających z kryształowego wazonu w pośrodku salonu prawdziwą wódą wiosną. Cień tajemniczości, otaczający go, czynił go kosztowniejszym i pożądanejszym. Wczesnym rankiem posłaniec publiczny przyniósł go z krótką wzmianką: „Dla panny Ireny.” Zanim rodzina przyszła do siebie z zadziwienia, prozaiiczny oddawca poetycznego daru odszedł. Niepotrzebuje nadmienić, że róż-

znobarwna zagadka poddana została szczegółowemu przeglądowi; każdy listek, każdy płatek kwiatowy został przetrząsnięty, w nadziei znalezienia rozwiązania zagadki. Wszystkie poszukiwania okazały się jednak daremne.

Pierwszy raz w życiu żalowała Irena, że mowa kwiatów jest tylko przywilejem poetów. Bukiet ten był dla niej wypadkiem tak wielkim i tak ważnym, że mogła poświęcić mu pewien ustęp w mojem opowiadaniu, na tych samych prawach, jakimi posługują się koledzy moi po piórze, poświęcając całe rozdziały opisowi pierwszego spotkania szczęśliwych lub nieszczęśliwych kochanków.

Bukiet ten był niemiem wyznaniem miłości od nieznanego. Wyznanie to było rzeczywistością, którą Irena trzymała kurczowo w ręku; nieznanemu dawca odłożył przedź lub później zaczarowaną czapkę, czyniąc go niewidzialnym. Tymczasem niewidzialność nie czyniła mu ujmy.

Na romansach przeczytanych wybujała wyobraźnia dziewczęcia, odczyła nieznaną postać wszelkimi powabami ducha i ciała, rodu i majątku. Najbardziej tylko miłość mogła wybrać te różkoszne kwiaty, — niewytorniejszy tylko gust mógł uporządkować je w tę cudowną całość a gdy dziewczę wyobraziło sobie, że ręka jej ideału dotykała się tych dzieci sztucznej wiosny, nie mogła dłużej zapanować nad sobą i wycisnęła na nich długi, gorący pocałunek.

Jasniała szczęściem i dumą; wszyscy domownicy musieli zachwycać się pięknoscią bukietu, — nie pominęła nawet chorej babki.

Patrz babuniu, co mi przysłał nieznaną uczcieli na imieniny.

Staruszka patrzy, patrzy na ten róg wiosennej obfitości, — oczy jej nabierają wyrazu, życia, twarz rozjaśnia się a z ust wydzierają się dziwne, szepcane wyrazy; — nie rozmawia jednak z otaczającymi. Ten świat, do którego przemawia, leży daleko, — daleko za nami, jak raj utracony a anioł postępu stoi z płomienistym mieczem oświatły u jego bram. My nie tęsknimy już nawet do tego raju; — jego dziwaczna fryzura z mnóstwem kędziurów, ze szronowymi pudrem, jego dziwne odzienie z kwiecistych materyj, któremi teraz pokrywamy meble lub pantofle, wszystko to wydaje się nam dziwaczne i komiznem. Bez najmniejszego żalu rzucamy ostatnie resztki kastowych przesądów, bigoteryj, lub niewiarę fanatyczną — choćbyśmy z tem wszystkim odrzucić mieli niejedną ułamek drogiego, czystego złota.

Dla naszej staruszki ów świat odrzucony był prawdziwym rajem — tam była szczęśliwa, jako córka bogatego szlachcica, otoczona wrzawą i blaskiem, który dawno już zgasł i zniknął. Duch jej błędzi znów po pokojach z meblami, pruchniejącymi już oddawna u jakiegoś przepuknia osobliwosci — duch jej rozmawia z osobami oddawna spoczywającymi już snem wiecznym.

Irena zajęta była przez cały dzień miłym podarunkiem a w końcu usnęła przy słodkiej jego woni. W głowie łózka wznosił się kryształowy wazon z drogiem kwiatkami a różnobarwne ich główki chwilały się przy migającym świetle lampy, przy blasku której Julia, jak zwykle, zajęta była ręczną pracą.

Niestety! w miarę, jak bukiet codziennie więcej tracił barw, woni, pomimo starannego odświeżania wody, — blask zadowolenia zniikał z oblicza rodziny, tem widoczniej, im bliżej był koniec miesiąca.

Pierwsza burza wybuchła nad Julią. Już od pewnego czasu budziła podejrzenie reszty członków rodziny wielkie mnóstwo muslinowych różyczek, któremi stół i podłoga koło niej bywały posypane, jak jadalnia bogatego rzymianina po różanym deszczu. Podejrzenie rosnęło na widok rozlicznych wstążeczek, perełek i kwiatów, któremi ozdabiała nieznanne jakieś kobiece stroje. Nareszcie wykryła się naga, groźna prawda — okazało się, że Julia była podstępna kłamczynią z przyjaciółkami, na których wesela nabyła szyciwoła podejrzany deszcz różany, wyłuszczyły się proste zamówienia a oszczędności ze Supowa, któremi dopomagała rodzinie w czasie braku pieniędzy; przemieniły się w nędzną, rzemieślniczą zapłatę.

Po spowiedzi pełnej pokory i nieśmiałości uniewinnieniu, że praca ta jest lepszą od marzotliwych nudów i że pomoc pieniężna nie zaszkodzi bynajmniej rodzinnej kasie, prawdziwe piórno spady na grzeszną jej główkę. Matka z oburzeniem ogłosiła, że ani jedna kropelka krwi Podwalskich nie płynie w żyłach córki, która bez zarumienienia poniżyła się tak nisko.

Irena zwróciła uwagę na skandal, mogący wyniknąć, gdyby ją był kto ze znajomych spotkał na tej tajemniczej ścieżce pracy, — a pan Hyrdliczka dodał wido-

cznie obrażony, że jego to jest powołaniem pracować na utrzymanie rodziny i że Bóg da, nie dojdzie nigdy do tego, aby jego córki miały być szwaczkami.

Skruszona Julia przyrzekła poprawę. Po ucieszeniu pierwszej burzy, im dalej, tem gęściejsze chmury zbierały się na firmamencie domowym.

Przyszła koleją na Jarosława.

Pani Hyrdliczkowa, posadziwszy go na ławie oskarżonych, przeczytała mu długi rejestr jego przewinień, malując krzyczącymi barwy jego smutną przyszłość, która z pewnością nastąpi po młodym wieku tak beczynnie spędzonym; młody oskarżony ślecił tymczasem cień od rękawów na podłodze, migający się tu i owdzie przy żywej gestykulacji wzburzonej matki, — cień ten przy gorącej wyobraźni chłopca przemieniał się w oczach jego, w opierzenie bajecznego ptaka, na którym w duchu tyle razy fruwał wśród białych wysp, utworzonych z obłoków w lazurze niebios.

Dalej, Irena spierała się z matką o dziedziczne srebra. Innym razem ojciec musiał cierpliwie słuchać, jak pod zgodnymi uderzeniami żony i córki obraz nad karabelami, sanie z mazurem na koźle, rozpadają się w rny, jako nędzna fantazja bez wartości, która powinna raz już ustąpić miejsca energicznej i rozsądnej pracy. Przy tych wszystkich okolicznościach, paczka niepraktycznie złożonych biletów bankowych, chowana w staromodnej szafie, niktęła w oczach. Część ich naturalnie ulokowano bardzo korzystnie w złotym hafcie na czarnym jedwabnym wachlarzu panny Ireny i w złotym jej zegarku, inną część jeszcze korzystniej w złudzeniach pana Hyrdliczki. Pomimo, że ostatkami gonili, tą pozostałą resztką ponieśli powinną daninę karnawałowi. Irena z matką przepędziły piękną noc na balu maskowym, otoczone rojem Tellów i Mefistofelesów, czarownic i arlekinów, składających u ich nóg niesmaczne karnawałowe dowcipy.

Wkrótce nastąpiły dni, w których pani domu nie miewała drobnych dla kupców i mleczarki a spostrzegłszy, że Julia marnuje świece nie w chrześcijański sposób i że szkoda zdrowia czuwa późno w nocy pewnie nad czytaniem romansów, oznajmiono dziewczęciu, że na dworze panuje ciepło i jasność jak na wiosnę i że niedarowanym byłoby grzechem palić w piecu i oświetlać pokoje świecami.

W pewien taki ciepły wieczór, Julia znalazłszy się sama z ojcem w pokoju, pośpiesznie podała mu skromną wiązkę papierowych pieniędzy, prosząc, aby nie mówił matce. Ojciec spojrział na nią zdziwiony, z wahaniem odebrał pieniądze, pytając z lekkim rumieńcem, z kąd je wzięła. Po krótkim milczeniu, Julia odpowiedziała również zarumieniona, że Włodzimierz je przysłał.

Pan Hyrdliczka uwierzył widocznie, bo schował pieniądze do kieszeni bez dalszych uwag.

Dzień, w którym pan Hyrdliczka miał powtórzyć wizytę u pana Jestrzaba, zbliżał się nieodwołalnie, — im dzień ten był bliższy, tem widoczniejszą była troska na wysokim jego czole. W wigilię owego dnia, strawiwszy całe popołudnie na przebieganiu z jednego końca pokoju w drugi, to znów na penurum, pełnem troski dumaniu w fotelu, wszedł nakoniec do izdebki, gdzie Julia spostrzegłszy go, z uderzającą szybkością zamknęła pięknie oprawny rocznik zupełnie niewinnego modnego czasopisma. Znajdowała się sama w pokoju, bo staruszka za parawanem przytomną była tylko cieleśnie; duch jej od pewnego już czasu przebywał w przeszłości.

Pan Hyrdliczka milcząc usiadł koło córki i długą chwilę przetrwał w pośpym milczeniu. Potem zaczął opowiadać niby to staruszcze o ciężkich troskach, którym rady dać nie może.

— Jutro pierwszego — nadmieniała Julia.

— Cóż to znaczy — odparł ponuro ojciec — mam pilny dług do zapłacenia a z pensji wziąć nie mogę. Wiesz przecież, że to za krzyk powstałoby z tego powodu.

Julia wstała milcząc, otworzyła kuferek i podała oju male pudeleczko, ozdóbione muszelkami.

— Czy tyle wystarczy?

Pan Hyrdliczka otworzył pudełko i spostrzegł kilka zwitków podobnych do tych, które mu Julia onegdaj wcisnęła do ręki.

— Gdybyś ich teraz nie potrzebowała — szepnął z zakłopotaniem — mogłabyś mi ich pożyczyć na czas krótki; wkrótce los polepszy się dla nas.

Wcisnąwszy szybko zawartość pudełka do swego woreczka, powstał z wilgotnem okiem, ucałował dziewczę w czoło, szepnąwszy:

— Zaczaj, jesteś i szlachetną, Julio!

Dzień fatalny minął szczęśliwie. Pan Jestrzab wysłuchał z twarzą pełną ludzkiej pobłażliwości nieśmiałego tłumaczenia się pana Hyrdliczki, w pewien pan, będący mu winien znaczną sumę, zrobił zawód, nie dotrzymując słowa, że w tej chwili ma tylko procenty, ale jeżeli potrzebuje kapitału zaraz, to w takim razie za dwa lub trzy dni wystara się o niego. Pan Jestrzab jednak nie chciał przyczynić mu kłopotów, — przyjął procenty i nowy weksel na miesiąc, oddał mu stary z łaskawem wypytywaniem się o syna w Carogrodzie.

Miesiąc znów upłynął. Tym razem pan Jestrzab przyjął wymówkę ze słabszym wyrazem pobłażliwej miłości bliźniego i namarszczył gęste czarne brwi, ale gdy przyjął procent i nowy weksel na miesiąc, wyjaśniło się jego oblicze. Stary weksel gdzieś się zapodział — przyrzekł jodnieś go nazajutrz, naturalnie z wszelką możebną dyskrecją.

Nazajutrz — była właśnie niedziela — pan Jestrzab ubrał się w świąteczny surdut, wziął do ręki laskę z ołowianą główką i wybrał się w odwiedzin do kilku dłużników a właściwie w celu przyjrzenia się ich ruchomemu majątkowi.

Był to dzień piękny, świąteczny; jakkolwiek śnieg pokrywał jeszcze publiczne ogrody na przedmieściu, którem przechodził, słodkie tchnienie wiosny uczuwać się dawało w czystym, ciepłym powietrzu. Wszystko błyszczało w słońcu tak wesoło, jakby jaśniało szczęściem. Pan Jestrzab czuł, jak światło czystej rozkoszy wkłada się do jego duszy, która drżała wzruszeniem.

Zatrzymał się czas niejaki w kościele. Melodyjne dźwięki organów, pobożne śpiewy, wonny dym kadzideł, blask złota i srebra na ołtarzach i kolumnach — wszystko to wywarło niebiański, czarowny wpływ na nim, jak wywierało na miliony ludzi przed nim. Duchowo oczyszczony, zajęty wzniosłymi myślami, udał się w dalszą drogę. Dzisiaj kupiecki jej cel niejako na drugi plan ustępował; podobną była raczej do swobodnej, zajmującej przechadzki po mieście, połączonej z odwiedzinami przyjaciół.

Na samym ostatku zabłądził pan Jestrzab do odległej, malowniczej części miasta, w której pan Hyrdliczka obrał sobie mieszkanie. Pan Jestrzab był mu dzisiaj za ten wybór prawie wdzięcznym, — miał przynajmniej sposobność poznać część miasta, o której dotąd posiadał bardzo powierzchowną wiadomość.

Dostawszy się jednak nakoniec na ciemną, ciasną uliczkę, pomiędzy starym domem a dziwaczna trzypiętrową budową, w której zamieszkał pan Hyrdliczka, zatrzymał się zmieszany niejako; nie mógł wytknąć sobie wyboru tak niepozornej uliczki. Kręcąc głową, poglądał na czarne, dziwaczne potwory. Humor jego popsuł się jeszcze więcej, gdy nie znalazł pana Hyrdliczki na pierwszym piętrze, a spokojność i zaufanie w dłużniku spadały coraz głębiej za każdym stopniem, prowadzącym do wysokości, sprawiającej zawrót głowy. Nareszcie znalazł na tzeciemy piętrze nazwisko swego klienta, wypisane na drzwiach. Zaufanie jego powróciło znowu, gdy gospodarz zaprowadził go do pysznego saloniku; bez ceremonii zasiadł na kanapie, a oddawszy, milcząc, gospodarzowi stary weksel, rozglądał się po pokoju.

Panu Hyrdliczce nie bardzo przyjemnie było zabawić gościa, pomimo szacunku, jaki czuł dla niego; starał się zabawić go prorocetem pogody na dnie następujące, opowiadaniem o ostatnich samobójstwach, ale pan Jestrzab na to wszystko kiwał tylko głową z rozartagnieniem, a całą uwagę poświęcał ruchomościom. Oparłszy szczerze zamknięte usta na gałce laski, patrzył na szafy i krzesła tak uporczywie, jakby chciał przeniknąć je do głębi, do wnętrza.

Pan Hyrdliczka chciał właśnie zboczyć na pole polityki, gdy gość jego podniósłszy się nagle i przystąpiwszy do szafy bogato rzeźbionej, poklepał ją jakoś dobrodusznie, mówiąc:

— Gruntowna robota. Ale czy pan nie uważasz, że wilgoć na ścianie, przy której stoi, szkodzi jej? Lepiej byłoby przestać ją na suchsze miejsce.

Po odzieniu tej rady, brzmiającej bardzo nalegająco, pan Jestrzab zdjął z szafy pstrą figurkę, ale obejrzawszy ją uważnie ze wszystkich stron, postawił znowu na zwykłe stanowisko z pogardliwą uwagą: „Hm, nic! a wymówił to tak węzłowato, tak krótko, jakby słów nawet było szkoda dla oznaczenia igraszki bez żadnej ceny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

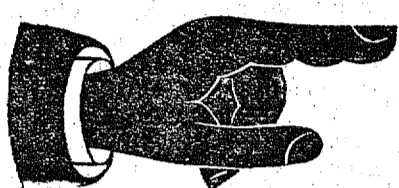
O G Ł O S Z E N I A.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO S. M. SCHIBAJEFF & CO

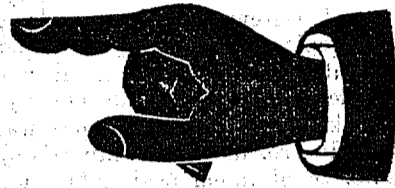
ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że w fabrykach jego, będących pod kierunkiem

W. J. Ragosin'a

w BAKU, wyprodukowany został nowy, zupełnie bezpieczny materiał oświetlający, nazwany



ASTRALINA



i znajduje się już w handlu. **Astralina** nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, zapala się dopiero przy 65°, płonie pięknym, białym płomieniem i daje oszczędności 25 do 30% w porównaniu z naftą i ma tę wyższość, że pali się wybornie w lampach i brenerach wszystkich systemów, zatem słusznie uważana jest za **najznakomitszy materiał oświetlający**, jaki dotychczas w handlu się ukazał.

Skład główny w Łodzi u

KAROLA W. GEHLIG'A.

2502-5-1

KRAJ

Tygodnik polityczno-społeczny z dodatkiem „działu literackiego” wychodzić będzie w roku przyszłym w PETERSBURGU pod dotychczasową redakcją i na obecnych warunkach.

„KRAJ” wychodzi od lat 3 1/2 i w czasie tym dzięki poparci czytającego ogółu, zdołał potroić prawie swoją objętość (z 12 str. na 32 str.). „KRAJ” dąży do tego, aby stać się z czasem ogniskowym organem prasy polskiej t. j. pismem, któreby odbijało w sobie wszystkie objawy społecznego i umysłowego ruchu w kraju. „KRAJ” stara się, aby żaden fakt na żadnym polu najważniejszej publicznej nie zaszedł bez omówienia lub przynajmniej zanotowania tegoż w „KRAJU.”

Pojmując, jak wielkie znaczenie ma dla naszego bytu i dla naszej przyszłości postęp w pracy ekonomicznej, „KRAJ” rozwinął od kilku miesięcy „CZĘŚĆ EKONOMICZNĄ”, otwierając tę rubrykę dla korespondencji, listów i wiadomości od wszystkich swoich współpracowników. Od października r. b. znacznie rozszerzony został również „DZIAŁ LITERACKI”, zajmujący obecnie cały oddzielny arkusz 8-o stronicowy. W arkuszu tym pomieszczamy artykuły, rozbiory i sprawozdania, literackie i naukowe, powieści, nowele, poezje i t. d.

Po ukończeniu drukującej się obecnie w odcinku „KRAJU” opowieści historycznej J. I. Kraszewskiego, p. t. „KRÓL W NIEŚWIEŻU”, rozpoczniemy kolejno druk noweli taskawie nam nadesłanych i zapowiadanych. B. Prus pisze dla „KRAJU” nowelę, będącą jakby dalszym ciągiem zamieszczonej w roku zeszłym „OMYŁKI”. El. Orzeszkowa napisała obrazek na tle ruchów pruskich p. t. „GERMANIA”, od OSTOI otrzymaliśmy nowelę osnutą na tle małomiasteczkowego życia Litwy p. t. „Dr. DOROBKA”, posiadamy również w teca dalszy ciąg „Z DAWNYCH WSPOMNIENI” T. T. JEZA, nowelę IWANA FRANKO i t. d.

Począwszy od dnia 1 stycznia r. p., postaramy się, aby „KRAJ” dochodził naszych prenumeratorów o dzień jeden wcześniej niż dotąd, dotychczas bowiem „KRAJ” przetrzymywany był na poczcie petersburskiej przez godzin 24. Niedogodności tej zapobiegliśmy.

Cena przedpłaty pozostaje ta sama:

	rocznie	półroczn.	kwartalnie
w Petersburgu, w Warszawie i na prowincyi	10 rs.	5 rs.	2 r. 50 k.
za granicą	12 „	6 „	3 „

PRZEDPŁATĘ z Królestwa i Cesarstwa prosimy nadsyłać bezpośrednio pod adresem: „Redakcyi „KRAJU” w Petersburgu”, z Warszawy zaś do Warszawskiej filii „Kraju” (Rajchman & Frenkler, Senatorska 26).

Ogłoszenia po kop 15 od wiersza.

Redaktor i Wydawca
Erazm Piltz.

2499-1-1

Nowo

otworzony sklep

NACZYŃ

kuchennych,

sprzętów domowych i wyrobów bednarskich pod firmą

L. Siebeneichen,

Nowy Rynek Nr. 2

poleca Sz. Publiczności m. Łodzi i okolicy

Na Gwiazdkę:

Naczynia emaliowane, niebieskie, szare, białe i marmurkowe, wyroby z blachy i t. p., wszelkie przybory w zakresie gospodarstwa domowego wchodzące, w wyborowym gatunku, po cenach możliwie niskich. 2482-3-1

KOMPLETNE

urządzenia kuchenne od rs. 30 do 500.

W dobrach BOCZKI pod Szadkiem jest do sprzedania około

8,000 kóp brzeziny,

z której część przydatna do zadrzewiania pól, część zaś do wysadzenia dróg; oraz kilkaset kóp Jarząbków i Śwlerków. Bliższa wiadomość w BOCZKACH pod Szadkiem.

Kuryer Codzienny

PISMO SPOŁECZNE, LITERACKIE I POLITYCZNE

wychodzi codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel, czyli rocznie 360 numerów i około 300 czterokolumnowych dodatków powieściowych w formie książkowej.

Przy Kuryerze jako premium wyłącznie tylko prenumeratory Kurjera Codziennego nabywać mogą M. Balińskiego i T. Lipińskiego poprawne i uzupełnione przez F. K. Martynowskiego, dzieło p. t.

Starożytna Polska

pod względem

historycznym geograficznym i statystycznym, z herbami miast i województw, oraz mapą ziemi, opisanych w dziele. Miesięcznie wychodzi zeszyt jeden; w Warszawie cena kop. 50, na prowincyi kop. 65. Dotąd opuściło prasę zeszytów ośm, wszystkich zeszytów będzie około 25.

Encyklopedia powszechna

(tomów 13)

Cena tomu w Warszawie kop. 60, na prowincyi kop. 85. Prenumerujący Kurjera co miesiąc otrzymywał może tom jeden.

UWAGA: Dla prenumeratorów Kurjera, którym opłata miesięczna kop. 60 za tom, może być za wysoka, ustanawiamy prenumeratę półtomową. W ten sposób prenumeratorem Kurjera, dopłacając 30 k. w Warszawie, a 42 kop. na prowincyi, otrzymał może co miesiąc zeszyt Encyklopedyi, obejmujący połowę całkowitego tomu.

Kuryer Codzienny w stosunku do swej objętości odznacza się wielką taniością.

Warunki prenumeracji:

Kuryer Codzienny bez Encyklopedyi w Warszawie:	Cena Kuryera wraz z Encyklopedyą w pół tomach, w Warszawie:	Cena Kuryera wraz ze Starożytną Polską i Encyklopedyą w całym tomach w Warszawie:
Kwartalnie rs. 1 k. 50	Kwartalnie rs. 2 k. 40	Kwartalnie rs. 4 k. 80
Miesięcznie „ „ 50	Miesięcznie „ „ 80	Miesięcznie „ 1 „ 80
na prowincyi i w Cesarstwie Kwartalnie rs. 2 k. 25	na prowincyi i w Cesarstwie Kwartalnie rs. 3 k. 60	na prowincyi i w Cesarstwie Kwartalnie rs. 6 k. 75
Miesięcznie „ „ 75	Miesięcznie „ 1 „ 20	Miesięcznie „ 2 „ 25
Cena Kuryera wraz z Encyklopedyą w całym tomach, w Warszawie:	Cena Kuryera wraz ze Starożytną Polską, w Warszawie:	Cena Kuryera wraz ze Starożytną Polską i Encyklopedyą w pół tomach w Warszawie:
Kwartalnie rs. 3 k. 30	Kwartalnie rs. 3 k. —	Kwartalnie rs. 3 k. 90
Miesięcznie „ 1 „ 10	Miesięcznie „ 1 k. —	Miesięcznie „ 1 „ 30
na prowincyi i w Cesarstwie Kwartalnie rs. 4 k. 50	na prowincyi i w Cesarstwie Kwartalnie rs. 4 k. 20	na prowincyi i w Cesarstwie Kwartalnie rs. 5 k. 75
Miesięcznie „ 1 „ 60	Miesięcznie „ 1 „ 40	Miesięcznie „ 1 „ 85

Za odnożenie do domu dopłaca się kop. 6 miesięcznia.

Adres Redakcyi Warszawa, Czysta N. 6

Zgubiony

zostął PASPORT wydany przez Naczelnika powiatu tureckiego dla Jana Tłokińskiego. Znalazca raźczy złożyć w magistracie m. Łodzi.

Zgubiono paszport, wydany na imię Szała Wolfa Ickowicza, mieszkańca gm. Górki, przez powiat łódzki. Znalazca raczy go zwrócić w redakcyi niniejszego pisma.

2497-1-1